

Łódź.

Cena numeru
20 gr.

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Mies. z dod. ilust. 5.00 gr.
Dla rob. 4.00 gr.
Łączn. do domu 10 gr.

Z przes. poczt.

Mies. z dod. ilust. 5.50 gr.
Poza Łódź 6 gr.

Należność pocztowa
opłacona ryczałtem.

XXXII r.
Istnienia.

Redakcja i Administracja
w ŁODZI.

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28

Konto P.K.O. 60594,

Red. przyjmuje od 5-6

Art. listów anonimowych
nie umieszcza się

1929 r.

Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

ROZWOJ

Czwartek, 11-go kwietnia

№ 94

O dnie oka słów kilkoro

Ostatnie orędzie apostolskie do panów posłów sejmowych, jakie wyszło z pod pióra utalentowanego pisarza i zarazem marszałka polskiego — nie przestaje mieć spokojnej drzemki naszym współczesnym wielkościom narodowym — a o głosach prasy zagranicznej nie wspominamy tu wogóle, nie tylko z kurtuazji dla autora, ale również z powodu, że te podłasy i kulfony z Europy nigdy nie miały szacunku, ani do naszych świętości narodowych, ani wogóle do zawartości całej naszej narodowej kadzi.

Poniekąd, mają niejaka pretensję do pewnych zwrotów i form stylistycznych — że się tak wyrazimy — może niezbyt miękkich, — niezbyt wytwornie zaokrąglonych i przypominających żywo kwiecistość pióra ś. p. nieboszczyka — Rabelai'go — ale trzeba nie zapominać, że idzie tu o to aby trafiły one wprost do serca ludu, a nie do rozumu.

Idzie tu o to żeby te niezapomniane słowa zrozumiało dwadzieścia osiem milionów różnych, tajnych i bezpośrednich obywateli państwowych, a nie trzystu trzydziestu doktorów filozofii lub innego tałatastwa więcej zbliżonego do zagranicy, niż do naszego rodzimego podwórka.

Co do cyfry 330, to są to nasze optymistyczne zapatrywania niepoparte żadną urzędową statystyką, ale wyczuwamy, na dnie własnego oka, że jest zupełnie niemal zgodną z rzeczywistością.

Bo nie trzeba przecież zapominać, że Polska to nie Belgja, gdzie oficerowie mogą komenderować.

— En event, — si vous plait...

— Naprzód — jeżeli łaska u nas, na tle naszych stosunków rozkaz taki wyglądał by śmiesznie i był by zupełnie niezrozumiały.

U nas trzeba powiedzieć wyraźnie i jasno.

— Naprzód, taka a taka wasza mać, taki to a taki synu, wtedy i rozkaz jest zrozumialszy, zgodniejszy z panującym stanem rzeczy, i dla wszystkich dostępny...

Nie należy więc zaraz robić tragedji z tego, że ostatnie orędzie p. Ministra Spraw Wojskowych zawiera pewne neologizmy w stosunkach politycznych i dyplomatycznych, może niedostatecznie utarte, ale idące z postępem czasu, i z dalszym postępem postępu, demokracji, z dalszym rozwojem szczęścia ludu — uzyskają one prawo obywatelstwa, a potrochu przejdą do salonów elity naszego społeczeństwa

stwa i są nawet oznaki, że jesteśmy w tym kierunku, na najlepszym drodze.

To trudno musimy się pogodzić z tem, że naród kopany butami najeźdźców przez lat sto — wyobraził sobie, jako jedyne kryterjum siły moralnej i umysłowej buty z ostrogami i nie tylko zamknął w nich całe swoje credo polityczne, ale z dnia na dzień coraz bardziej się do nich upodobał. Przynajmniej duchowo.

A przecież panowie posłowie — dosko nale zdają sobie sprawę, że bardzo łatwo ich zastąpić — wystarczy jeden rozkaz p. Ministra Spraw Wojskowych — a odkomenderowane zostanie na ich miejsce kilka kompanji saperów — z którymi rząd, będzie żył w bardzo przykładowej zgodzie, a dowodzący nimi sierżant sztabowy będzie niewątpliwie miał w daleko lepszym Porządku bieliznę niż p. poseł Libermann i z tego tytułu p. p. ministrowie nie będą mieli tych przykrych obowiązków jakie nakłada na nich dotychczasowy stan rzeczy.

Dla nich — tytuł „Dno oka“ jest za słaby — nie dochodzi do duszy, jest blade, nic nie mówiący

Gdyby tytuł był inny np. „O pocałowaniu mnie“ — naprawdę mogła by się ta perła literatury polskiej — rozejść w setkach egzemplarzy i trafić naprawdę „pod strzechy“, czem się Mickiewicz nie może do tej chwili pochwalić.

Do ludu trzeba, przemawiać ich językiem, — inteligencja — mój Boże inteligencja, jest to w Polsce taki mały odsetek, taki quantite negligable „takie coś“ — które zna może bliżej jedynie sekwestrator sprzedający im ruchomości za zaległe podatki.

Otóż ta ostatnia znowu — w przeciwieństwie do szerokich sfer ludowych — nie solidaryzuje się ani z treścią, ani formą listu i dopatruje się obrazy panów posłów na t. zw. przez złośliwą ironję „suwerenny Sejm Rzeczypospolitej“

Zdaje się, że zapatrywania te, nie są jednak dostatecznie uzasadnione gdyż — każdy z p. p. posłów mniema iż surowy sąd pana Marszałka Piłsudskiego odnosi się do „tamtego“.

On sam ze spokojem Djogenesa pójdzie pierwszego po djety i powróci do swojej beczki.

Nikt z nich nie zdobędzie się na krótką odpowiedź, na jaką zdobył się prosty do wódca ostatniego ginącego pod Waterlot oddziału gwardji napoleońskiej, który rzekł krótko, węzłowato:

— Merde — co znaczyć miało że stara gwardja umiera, a nie poddaje się.

Wolą nadal zostać spluwaczką „Be- wederu“

A. S.

W DRODZE - ROZPORZĄDZENIA POLICYJNEGO

WPROWADZANIE NA SZCZĘŚLIWE TO RY PRZEZ...ZMIANĘ ULIC.

Wychodzący w Świeciu „Głos Świecki“ przynosi w numerze 77 co następuje:

— „Rozporządzenie policyjne. Na mocy §§ 5 i 6 ustawy o zarządzie policji z dn. 11 marca 1850 i § 143 ustawy o ogólnym Zarządzie Kraju z dn. 30 lipca 1883 oraz art. 2 poz. 3 rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej (Dz. U. R. P. nr. 11 poz. 86) zarządzam za zgodą magistratu na obwód miasta Świecia co następuje:

§ 1.

Nazwa dotychczasowej ulicy Szerokiej zmienia się na „ulica Marszałka Piłsudskiego“.

§ 2.

Najbliższe rozporządzenie policyjne o-

bowiązuje z dniem ogłoszenia.

Świecie, dnia 27 marca 1929 r.
Miejski Urząd Bezpieczeństwa
Publicznego.

Burmistrz Kostka“.

Rozporządzeniem tem Świecie rozwiązało jednym cięciem wszystkie trudności. POCO uchwały Rad Miejskich, poco troszczyć nie się o wolę mieszkańców danego miasta — skoro istnieje możliwość zastosowania rozporządzenia... policyjnego.

Z tego wynalazku powinni skorzystać ci wszyscy z obozu Be-Be, którzy przez zmianę ulic chcą Polsce przychylić nieba i wprowadzić ją z ciężkiej sytuacji na szczęśliwsze drogi.

XVIII Loteria Państwowa

—TA KLASA — 27—MY DZIEŃ.

Po 3,000 zł. wygrały N-ry: 8451 100007, 131543.

Po 2,000 zł. wygrały N-ry: 23289 143613.

Po 1,000 zł. wygrały N-ry: 2917 13792 21887 53192 71649 102045 129657.

Po 600 zł. wygrały N-ry: 238 7328 18929 28809 29091 36641 47873 53483 57607 79707 80339 81322 83644 87220 102241 115091 24265 131160 140965 144811 161374 171113.

Po 500 zł. wygrały n-ry: 1336 2640 2796 2821 3215 4347 4534 6993 7781 8412 9114 9211 10896 12880 13042 13383 13881 13916 14220 15574 17316 17734 20570 22167 22466 22646 22856 23202 23919 24703 25447 25568 25979 27397 28012 28219 28245 30028 30567 31853 32055 32431 33825 35714 35928 36301 37514 44296 47176 49848 50816 51181 52865 54324 58324 58330 63385 69000 69235 71194 72139 73031 73446 73478 73726 75625 75807 77655 80457 80788 89971 81997 83186 83682 83912 84039 85017 85389 86254 86591 87749 89084 89494 90075 90144 90159 92354 93696 94345 95304 96204 96341 96643 98313 100577 101881 102329 103005 104950 105401 105771 108751 109532 110086 111315 112385 113810 114920 117172 117203 118690 119460 120684 121391 121992 123745 127752 128505 129540 131306 132019 132254 134032 134326 135365 135793 137477 137718 140173 141826 143081 143682 147836 151968 152893 153028 154905 155210 157131 157506 158082 159857 161439 161774 161891 161945 162225 163437 167178 169315 169856 170971 172179 172711 173056.

PRZEZ PADJO

PROGRAM NA CZWARTEK 11 KWIETNIA

11.56 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej oraz komunikat lotniczo-meteorologiczny.

12.10 Odczyt p. t. „U progu przedwiośnia” — p. M. Rudnicka.

12.35 Koncert.

14.50 Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy.

15.10 Odczyty: „Umowa o pracę robotników” — sędzia B. Bitner; „Wielka rewolucja francuska i jej następstwa” — prof. J. Iwaszkiewicz.

16.00 Komunikat L. O. P. P.

16.15 Program dla młodzieży.

17.00 „Wśród książek” — prof. H. Mościcki.

17.25 Odczyt p. t. „Polityka aprowizacyjna miast” — dr. L. W. Biegieleisen.

17.55 Koncert muzyki współczesnej.

18.50 Rozmaitości.

19.10 Odczyt p. t. „Leczenie drzew owocowych” — dr. W. Filewicz.

19.35 Nad program komunikaty.

19.56 Sygnał czasu.

20.00 Odczyt p. t. „Słowacki” — dr. K. Górski.

20.30 Koncert.

W przerwie komunikat teatrów miejskich.

21.15 Wieczór literacki p. t. „Pamiętnik Warszawski”.

Po audycji komunikaty.

22.30 Transmisja muzyki tanecznej.

„DNO” PANA BARTLA.

Warszawa 10 kwietnia a.w.

W pismach czwartkowych warszawskich ukaże się artykuł p. premiera Bartla, omawiający zagadnienie parlamentaryzmu w Polsce.

13-go - ostateczna decyzja

Jak się przedstawia lista nowego gabinetu

O JEDNEGO GENERALA I JEDNEGO PUŁKOWNIKA WIECEJ.

Warszawa 10 kwietnia a.w.

Dziś o godzinie 18-ej p. premier Bartel przybył na Zamek, gdzie konferował w sprawie powołania nowego gabinetu do godziny 19.30.

Wedle krążących opinii — układ nowego gabinetu ogłoszony zostanie w piątek, a najpóźniej w sobotę, jest to bowiem prekluzyjny termin, jaki ustalił mar. Piłsudski

Lista nowego gabinetu przedstawia

się jakoby, wedle dotychczasowych rezultatów narad, następująco: premier — Switalski, który zatrzyma prawdopodobnie również tekę ministra oświaty, sprawy wewnętrzne — generał Składkowski, sprawy zagraniczne — August Zaleski, skarb — generał Górecki, praca — płk. dr. Kołontay-Zrzednicki, koleje — Kühn, poczty — poseł dr. Polakiewicz, reformy rolne — Przedpełski poseł, rolnictwo — poseł Jan Rudowski.

Znany sporto wiec postrzelony w restauracji

GOŚCINNY GOSPODARZ I ZAPALCZYWY GOŚĆ.

(C—S) W dniu onegdajszym świat sportowy Katowic wstrząśnięty został wiadomością o krwawej awanturze, której ofiarą padł znany piłkarz I.F.C. Kozok II reprezentacyjny piłkarz Polski i jeden z najlepszych napastników drużyny katowickiej

Według wiadomości napływających z Katowic przebieg zajścia był następujący W dniu onegdajszym obydwaj bracia Kozok Karol i Roman udali się do Muchowca pod Katowicami w towarzystwie dwóch niewiast i przez kilka godzin zabawiali się w tamtejszej restauracji Kostracha.

Towarzystwo opuściło lokal o godz. 8

wieczór, lecz około 12-ej Roman Kozok wrócił do restauracji w towarzystwie jednej z kobiet po kilku minutach wynikła między nim a właścicielem restauracji Kostrachem awantura.

Zdenerwowany Kostrach dobył rewolweru, strzelił dwa razy w górę, a trzecia kula utkwiała w brzuchu młodego sportowca, który zalawszy się krwią padł bez przytomności na ziemię.

Natychmiast odwieziono rannego samochodem do szpitala, gdzie dokonano operacji. Narazie stan rannego jest ciężki.

Delegaci kucierstwa w Min. Skarbu

WYGÓROWANE PODATKI I ODBIERANIE KONCESJI.

Centrala zrzeczeń kupieckich wysłała do Ministerstwa Skarbu delegację specjalną której poruczyła omówienie szeregu najżywniejszych spraw, ściśle związanych z handlem, jego sytuacją finansową i podatkami.

Delegacja przedstawiła memrojał, prosząc przede wszystkim o odroczenie terminu płatności podatku obrotowego za rok 1928, przypadający jak wiadomo na dzień 16 maja r.b. Kupcy chcieliby poza odroczeniem term. aby podatek ten został rozbity na dwie raty, oraz by władze skarbowe nie doliczały specjalnych procentów za zwłokę. Kierownik ministerstwa, Grodyński, odpowiedział delegacji, że zasadniczo zgadza się z odroczeniem tego terminu i rozłożeniem podatku na dwie raty nie może dać jednak konkretnej odpowiedzi, bowiem w obecnej chwili liczyć się musi ze stanem budżetowym.

Delegacja na to oświadczyła, iż skarb państwa będzie miał wpływ, z przypadającą w tym czasie płatności podatku dochodowego. Z kolei delegacja poruszyła sprawę wysokiego wymiaru podatku obrotowego, przedstawiając dokumenty, że wymiar tego roczny przewyższa pięciokrotnie wymiar zeszłoroczny, że naczelnicy urzędów skarbowych zapytywani, czem władza skarbową kieruje się przy tak wysokim, wymiarze, oświadczają osobom zainteresowanym, że czynią to z polecenia władz wyższych. To oświadczenie zaniepokoiło p. Grodyńskiego i zmusiło do zainteresowania tą sprawą. Wezwał do siebie dyrektora departamentu podatkowego, p. Koszke, któremu polecił na tychmiastowe wysłanie na prowincję inspektorów skarbowych, którzy mają zbadać kto wydał polecenie, wysokiego wymiaru podatku obrotowego, oraz polecił p. Minister wysłać do poszczególnych izb skarbowych specjalny okólnik, zarządzający by wymiar podatku obrotowego nie był zmieniany, w stosunku do roku ubiegłego. Następnie de

legacja wskazała również, że w szeregu miejscowości wbrew istniejącemu okólnikowi Ministerstwa Skarbu naczelnicy urzędów skarbowych odmawiają przedstawienia płatnikom dokumentów, na zasadzie których dokonany został wymiar podatku i tą sprawą obiecał zająć się Minister.

Dalej delegacja poruszyła sprawę odbierania koncesji na handel wyrobami alkoholowymi. W odpowiedzi Minister Grodyński przyrzekł dać kupcom tym 3-ch miesięczny termin na wyprzedaż zapasów. Wreszcie delegacja poruszyła sprawę polityki kredytowej Banku Polskiego i Banku Gospodarstwa Krajowego, które skróciły i ograniczyły kredyt dla kupców. Minister Grodyński obiecał delegacji i tę kwestję rozpatrzyć w najbliższym czasie i odpowiednio na to zareagować. (p).

Dr akt Nr. 387 1929 r.

OGŁOSZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi S. Zajkowski, zam. w Łodzi przy ulicy Traugutta Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza że w dniu 17 kwietnia 1929 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 110 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do firmy „Palegu” i składających się z maszyn do wyrobienia trykotarzy oszacowanych na sumę zł. 2.000.

Łódź, dn. 9 kwietnia 1929 r.

5229

Komornik (—) S. Zajkowski.

PO MOWIE MINISTRA.

Warszawa 10 kwietnia (tel wł.)

Podczas gdy kurs oficjalny dolara używany jest usilnie na wysokości 3,90, w notowaniach prywatnych dziś kurs dolara wynosił w Warszawie zł. 10.00.

MEKSYK NOWOZYTNY.

Kłębowisko ras i języków

Sto lat minęło niedawno, jak Meksyk zrzucił z siebie jarzmo niewoli hiszpańskiej i od stu lat trwają nieustanne walki wewnętrzne w tym kraju.

Krwawe mordy, rewolucje, powstania, spiski — oto codzienny motyw politycznego i społecznego życia Meksyku.

Jedną z zasadniczych przyczyn tych ciągłych niepokojów jest pogarda, niechęć, a często wzajemna nienawiść różnych ras ludności zamieszkującej Meksyk. Ludność ta składa się z trzech zasadniczych grup: osób pochodzenia europejskiego (19%), Indian (38%) i mieszkańców (43%). Lecz każda z tych grup rozpada się na dziesiątki odmian, stroniących wzajemnie od siebie, pogardzających sobą.

Więc ludność pochodzenia europejskiego dzieli się na przybyszów, którzy przywędrowali przeważnie z Hiszpanji (choć nie brak tam i dużej ilości Francuzów i Niemców), oraz na Kreolów, to jest urodzonych w Meksyku. Wśród ludności pochodzenia europejskiego nie widać prawie zupełnie dążności do ziania się w jeden naród, co naprzykład tak charakteryzuje stosunki w Stanach Zjednoczonych.

Indianie najliczniej zamieszkują okolice podzwrotnikowe i góry; dochowali oni dotychczas swego języka, obyczajów i nawet wierzeń. Najzamożniejsi z nich są mieszkańcami Tolteków z Chichimekami i Aztekami. Po nich idą Othomi, Maja, Huastekowie, Mikstekowie, Zapatekowie, Matlaziukowie i Taraskowie. Dalej — Opatowie, Turahumarowie i Pimowie.

Indianie odgrywają bardzo często wielką rolę w życiu państwa, sięgając niekiedy po naczelną w niem władzę. Naprzykład Zapatek Juares był prezydentem Rzeczypospolitej, a metys Guerrero przez długie lata — sztandarową postacią polityczną.

Nie tworzą zresztą Indianie zwartej masy, a liczne ich plemiona żyją stale w jawnej lub chwilowo ukrytej między sobą walce. Najliczniejszym — lecz razem i najwięcej skomplikowanym i najspokojniejszym elementem są mieszkańcy. Aby nie wdawać się w szczegóły, wymienimy dwie zasadnicze grupy mieszkańców. Jedną, liczniejszą, stanowią t. zw. metysi, t. j. mieszkańcy białych z Indianami, drugą tworzy ludność zwana w Meksyku Sambo, lub Chino, a należą do niej miesz-

kańcy białych z murzynami.

Jeżeli się teraz zważy, że każda tych grup przy lada okazji stara się zgnać pozostałe, że dziesiątki stale zmieniających przymierzy, znów i sojuszników zwierają one między sobą — stanie się jasnym podłoże nieustannych walk społecznych wstrząsających życiem państwa, poza silnymi wpływami obcokrajowych grup finansowych.

A. K.

Udaremniiony zamach na gubernatora

DZIEKI — LASCE URZĘDNIKA.

Podczas porządkowania paczek na głównej poczcie w Nowym Jorku jeden z urzędników potrafił łaską przesyłkę, adresowaną do gubernatora stanu nowojorskiego Roosevelta.

W tej chwili z paczki począł się wydobywać z cichym sykiem dym. Urzędnik miał na tyle przytomności umysłu, że niezwłocznie umieścił paczkę w wodzie.

Jak wykazały badania psecjalistów była to maszyna piekielna, zawierająca 6-calową bombę dynamitową. Zapalnik maszyny skonstruowany był z kilku przymocowanych do sprężyny zapalek i szorstkiego papieru, o który zapalki pocierając się, przy najmniejszym ruchu, powodowały wybuch.

Plaga komisji higienicznej

ZARAZI STOPNIOWO WŁOCHY.

Z polecenia szefa rządu włoskiego Mussoliniego przybyła do Warszawy grupa uczonych lekarzy włoskich, z prof. dr. Canalisem, dziekanem wydziału lekarskiego uniwersytetu w Genui, na czele.

Dyktator Włoch, Benito Mussolini, przystąpił ostatnio do szeroko zakrojonej reformy działalności społecznej we

Włoszech.

Między innymi zapowiedział reformę służby zdrowia, która we Włoszech — zdaniem Mussoliniego — pozostawia wiele do życzenia.

Istotnie Włochy nie mogą dotychczas poszczycić się ani zdrowotnością publiczną, ani działalnością ośrodków zdrowia i higieny.

Dlatego też p. Mussolini powołał do życia specjalną komisję, złożoną z najwybitniejszych lekarzy i higienistów, której polecił zapoznanie się z najnowszymi prądami w dziedzinie zdrowotności publicznej.

Obecnie Mussolini polecił komisji zdać sobie szczegółowy raport o działalności na polu higieny w Polsce.

Zainteresowanie Polską w zakresie naszej działalności na polu higieny datuje się od 1928 roku, kiedy to na międzynarodowej wystawie przeciwgruźliczej w Rzymie Polska otrzymała z rąk Mussoliniego pierwszą nagrodę.

P. Mussolini wyraził wówczas swoje uznanie dla prac Polski na tem polu.

W ciągu swego kilkudniowego pobytu komisja włoska zwiedzi państwowy zakład higieny, nowowytbudowaną szkołę pielęgniarstwa, stację opieki społecznej, oraz wszystkie ważniejsze ośrodki zdrowia w Polsce.

POD BERLEM KSIĘCIA NOWE KRÓLESTWO.

Dziennik łotewski „Pedaja”, podaje, że monarchiści państw bałtyckich postanowili utworzyć związek, mający na celu zmianę konstytucji w myśl zasad monarchistycznych.

Głównym zadaniem tego związku ma być stworzenie nowego państwa pod nazwą Baltia. W skład nowego państwa weszłyby Litwa, Łotwa i Białoruś.

Na czele królestwa miałby stanąć król wyposażony we władzę dyktatorską na wzór Italji. Jako kandydata do tronu wymieniają szwedzkiego księcia Bernadotta.

Urlop co 7 lat

ALE NIEZALEŻNIE OD URLOPU NORMALNEGO.

Niektóre szkoły w Stanach Zjednoczonych wprowadziły dla swych nauczycieli półroczny płatny urlop po siedmiu latach pracy.

Nowość ta bardzo wdzięcznie została przyjęta przez nauczycieli, motywy zaś jej mają głębokie uzasadnienie.

Projektodawcy wyszli z założenia, że nauczyciel, o ile ma być pracownikiem istotnie wartościowym, nie dość by posiadał teoretyczną wiedzę zdobytą na uniwersytecie. Wkrótce bowiem zatracą on kontakt z postępem wiedzy i przerabia z uczniami tylko „przestarzałą” wiedzę. Wiedza bowiem, przy dzisiejszym tempie postępu na uki starzeje się nader szybko. Szczególniej dotyczy to nauk przyrodniczych. Nauczyciel zatem, powinien co pewien czas „rewidować” i odnawiać wiedzę nabytą w czasie studjów uniwersyteckich.

Nauczyciel winien być również wychowawcą i posiadać zdrowy, realny pogląd na świat... Typ jednego np. łacinnika, wielkiego znawcy swej specjalności ale myślą odbiegającego tysiąc lat wstecz a na świat żywy patrzącego jak przez mgłę — nie współczesnym ideałem pedagoga. W praktyce zaś nauczyciel przez kilkanaście lat wykładający ten sam przedmiot, a nie biorący

życiowego udziału w życiu społecznym — prawie zawsze zatracą poczucie rzeczywistości i staje się suchym rutynistą.

Półroczny urlop przeznaczony jest właśnie na odświeżanie wiedzy i poglądu na sprawy społeczne. Nauczyciel, chociażby z usposobienia największy domator, musi przez ten czas odbyć daleką podróż, inaczej nie dostanie poborów za czas urlopu.

Podróż winna być związana z zakresem specjalności danego nauczyciela. Więc np. botanik winien objechać zagraniczne muzea oraz odwiedzić kraje strefy tropikalnej, by ujrzyć na wolności rosnącą florę; historyk winien jechać na pobojuiska europejskie, do Włoch, Grecji i Egiptu, by zobaczyć ślady dawnej kultury i świetności narodów, oraz nieprzerwany rozwój życia na ruinach i t. d.

Reformatorzy zapowiadają, iż w przyszłości cały siódmy rok będzie przeznaczony na urlopy i że nowość ta zostanie wprowadzona do wszystkich szkół stanów.

Podobno, również urzędnicy i prywatni pracownicy biurowi starają się o wprowadzenie trzy miesięcznego — płatnego urlopu, przeznaczonego na podróż, otrzymawanego co siedem lat, niezależnie od normalnych urlopów wypoczynkowych.

Po uśmierceniu niebezpiecznego paragrafu

Art. 116 w ocenie sekretarjatu generalnego S. U. P.

„Dziennik Bydgoski” pisze:

Oczywiście mowa tu będzie o niedoli urzędnika państwowego, którego nietylko gnębi niepewność jutra pod względem materialnym, ale i trapi troska o stałą możliwość zapewnienia chleba powszedniego rodzinie przez trwałą pracę w urzędzie państwowym.

Jak długo istniał § 116 obowiązującej od 1 kwietnia 1922 roku ustawy z dnia 17 lutego 1922 roku o państwowej służbie cywilnej, tak długo t. zw. urzędnik nieustabilizowany mógł się spodziewać w każdej chwili rozwiązania swego stosunku służbowego.

Ow miecz Damoklesa, jak się zdawać mogło, przestał istnieć, gdy Sejm postanowił nie przedłużać terminu istnienia tego artykułu. Z tem przekonaniem powitały szerokie rzesze urzędnictwa polskiego dzień 1-go kwietnia jako chwilę przełomową w swym losie i w tej ciężkiej niepewności o swe stanowiska w administracji państwowej. Powitały ten dzień z ulgą i zadowoleniem.

Thumaczono sobie, że skoro został uchylony artykuł 116 — tem samem upadły zastrzeżenia z tytułu artykułu 116, które obarczona była „stałość” czy „stabilizacja” właściwego urzędnika, bowiem skoro zostało umorzony zastrzeżenie, jako zasada, jako moment prawny, rozumiano, że i upadają zastrzeżenia indywidualne, wynikające z tej zasady. W tym duchu nastrojona została opinia publiczna. Atoli Polska Agencja Telegraficzna została upoważniona do ogłoszenia zaprzeczeń, iż rząd myśli inaczej potraktować sprawę stabilizacji urzędników, którzy byli mianowani z zastrzeżeniem artykułu 116.

W najbliższym czasie sytuacja niewątpliwie zostanie wyjaśniona, gdyż wkrótce ma być zwołana konferencja międzyministerjalna w tej sprawie i nad jej wyjaśnieniem pracują ministerjalni prawnicy. Za nim to nastąpi, jesteśmy w możności podać opinię bezpośrednio zainteresowanych t. j. urzędników, pochodząca od p. Mieroszewicza Edmunda, sekretarza generalnego Stowarzyszenia urzędników państwowych, który tak określił stosunek swego związku do zagadnienia § 116:

— § 116 został ujęty jako przepis przehodni; swego czasu miał on znaczenie i był słuszny. Element urzędniczy w okresie tworzenia się państwowości polskiej rekrutował się z różnych kadr administracyj za borchych, tak był różny pod względem swej użyteczności, że niezbędną była pewna selekcja (dobór). I wtedy przepis ten miał swe znaczenie. Lecz już w pierwszym okresie jego istnienia, t. j. w latach 1922—1924 nasze władze zrozumiały, że jest to idealny instrument do przeprowadzenia zamierzeń, sprzecznych z pierwotnym celem § 116.

W tym duchu § 116 siedmiokrotnie przedłużano. Przeciw tak pojętemu, swego rodzaju stałemu przepisowi protestowało Stowarzyszenie Urzędników Państwowych, rozumiejąc, jaką przepis ten wyrządza szkodę z jednej strony urzędnikom, a z drugiej stronie państwu. Moje uwagi są już wspom-

nieniem pośmiertnym, bowiem artykuł 116, taka jest ogólna opinia wybitnych prawników, przeszedł do historii.

Ciekawe i anemiczne są dzieje tego artykułu. W pierwotnym projekcie, uchylonym przez Radę Ministrów w dniu 7 stycznia 1921 roku — rząd domagał się prawa, ujętego w § 116, na lat trzy. Tymczasem Sejm, uchwalając samą ustawę przez swego sprawozdawcę posła Gotka już na posiedzeniu w dniu 27 stycznia 1922 roku stwierdził, że wymagany przez urząd okres trzechletni jest za długi i wyraził opinię, że stabilizacja urzędników może być dokonana w ciągu dwóch lat. I ten termin wszedł do ustawy. A jednak siedmiokrotnie przedłużano go. Zadałem sobie trudu, aby zbadać, jakimi motywami powodowano się przy każdorazowym przedłużaniu. Przekonałem się, że motywy mogły być przez kalkę pisane!

Stosunek czynników miarodajnych

do spraw urzędnictwa polskiego jest bardzo znamieny. Świadczy on, iż rząd nie posiada ustalonego programu w zakresie zagadnień urzędniczych i załatwia je dorywczo. Choć znalazł się czas na opracowanie szeregu projektów ustaw mniej istotnych, to jednak nie starczyło czasu na rozwiązanie kapitalnego zagadnienia urzędniczego na drodze ustawodawczej aby wreszcie wyjść ze sfery oficjalnych, czy półoficjalnych zapowiedzi. Dzieje się to z krzywdą dla państwa i wielu tysięcy pracowników państwowych.

Jak nas informują, w ostatnich dniach panowania § 116 wymówiono telegraficznie pracę kilkuset urzędnikom w resorcie skarbowym z powołaniem się na tenże artykuł. Depesze rozsyłano w wielki piątek i sobotę! W warszawskiej dyrekcji celnej z tytułu tego artykułu przeniesiono kilkunastu urzędników na emeryturę.

Grot „Morawskiego Krasu”

ZMIANA BIEGU RZEKI JAKO UD OGODNIENIE DLA TURYSTÓW.

Na Morawach znajdują się wspaniałe grotty podziemne, będące przedmiotem intensywnych badań ze strony czechosłowackich uczonych. W ciągu ostatnich kilku lat zbadano cały szereg nowych okolic w podziemiach tego t. zw. „Morawskiego Krasu”, przyczem odkryto liczne nowe grotty, odznaczające się niezwykle malowniczością. Ostatnio jednak pracę około badania grot morawskich trzeba było przerwać, gdyż podziemna rzeczka Punkwa, po której badacze w łódkach posuwali się naprzód, w pewnym miejscu prowadziła tuż pod potężną skałą, wobec czego niesposób było przedostać się do grotty, znajdującej się po drugiej stronie tej skały.

Wybitny uczony czeski, profesor Absolon, wypracował na skutek tego śmiały plan przeniesienia rzeki Punkwy do nowego koryta daleko głębszego od jej koryta pierwotnego.

W tych właśnie dniach specjalna ekspedycja techniczna z prof. Absolonem na czele i w towarzystwie wybitnych uczonych i techników, udała się do podziemi „Morawskiego Krasu”, by plan ten wykonać. Z zapartym oddechem obecni czekali na wybuch dynamitu, którym ściana, odgradzająca rzekę Punkwę od nowego koryta, wysadzona być miała w powietrze.

W określonej godzinie wybuch nastąpił, a w tej samej chwili poziom wody na rzeczce Punkwie zaczął szybko opadać. Podziemna rzeka płynęła już nowym korytem, umożliwiającem swą znaczną głębokością przedostanie się na drugą stronę skały.

Poziom wody na Punkwie opadł nagle o cztery metry, prof. Absolon twierdzi jednak, że w najbliższym czasie poziom wody obniży się o dalsze cztery metry. Powolne opadanie wody w rzeczce dowodzi, zdaniem prof. Absolona, że za skałą znajdują się liczne podziemne jeziora, z których woda stale przedostaje się do rzeki. Nie ulega wątpliwości, że niebawem poziom wody na Punkwie ustabilizuje się i że dzięki temu już w czasie najbliższym będą mogły być podjęte dalsze badania tajemniczych, a tak pięknych grot podziemnych „Morawskiego Krasu”. Prof. Absolon chwili tej z niecierpliwością oczekuje i jest przekonany, że badania jego uwieńczone zostaną pełnym powodzeniem.

Zaznaczyć wypada, że dzięki pogłębieniu koryta Punkwy, grotty morawskie udostępnione zostały turystom, którzy dotychczas z powodu wysokiego poziomu wody na rzece, płynącej tuż pod skałami nie mogli zbyt głęboko do grot tych się zapuszczać.

Skarb z wojny trzydziestoletniej

PRZEDSTAWIA NIEOCENIONĄ WARTOŚĆ NUMIZMATYCZNĄ.

W Sulzbach, pod Pichl, w okręgu Wels, rolnik pewien, nazwiskiem Józef Aigner, kopiąc na swojej posesji ziemię, celem założenia studni, odkopał na głębokość ci 2 metrów znaczną ilość monet złotych i srebrnych.

Skarb ten, posiadający nadewszystko poważną wartość numizmatyczną, składa się z 19 dukatów z lat od 1589 do 1634, z 3-ch monet arabskich, z 10-ciu dukatów holenderskich, oraz z kilku kiesek, wypełnionych monetami, na których wybita jest

podobizna króla Gustawa Adolfa, nadto rozmaitemi monetami holenderskimi, hiszpańskimi, brunświckimi, episkopatu salzburskiego, miast Bazylei, St. Gallen, Norymbergi i Ratysbony.

Wykopane monety zostały zarejestrowane przez odpowiednie władze, którym znalazca doniósł o swoim odkryciu.

Wiedeńskie Muzeum Archeologiczne orzekło, że skarb ten został ukryty podczas wojny trzydziestoletniej.

Pozostanemy lepiej przy legendzie

Prawda sprzedana za... 16 miliardów złotych

„Polonja” podaje:

Sanacyjny „Dziennik Bydgoski” w numerze z dnia 5 b. m. pisze, że:

„Szkody wojenne Polski, uznane przez wojenną komisję odszkodowań, wynoszą 16 miliardów zł.

Nie słyhać jednak nic o tem, abyśmy tę naszą pretensję zgłosili w komisji obradujących właśnie ekspertów. Inne państwa, nie tylko że się swoimi żądaniem zgłosiły, ale i wysokość ich podały do publicznej wiadomości.

Prawda, Niemcy zaraz po wojnie starały się wykazać, że Polsce nie należy się żadne odszkodowanie, ponieważ Polska nie była w stanie wojny z państwami centralnymi, a przeciwnie wskazywali na to, że legjony walczyły przy boku Austrii pod komendą Piłsudskiego. W tym samym memorjale Niemcy powoływały się na oświadczenie i mowy austrofilskie Daszyńskiego, Bilińskiego, Liebermana, Lubomirskiego, Jaworskiego i innych, że Polska nigdy w czasie wojny nie przestała być sojusznikiem Austrii i Niemiec.

Wprawdzie przeciwko tym twierdzeniom wysunięto przez rząd przedmawowe „fakt utworzenia Komitetu Narodowego w Paryżu, utworzenia armii polskiej po stronie państw zachodnich i uznania Polski przez te państwa za naród sprzymierzony”.

Lecz obóz żyjący z legendy o zbrojnym czynie p. Piłsudskiego, jako jedynej przyczynie odrodzenia Polski, uznać śnać, że pomajową Polskę stać na zrezygnowanie z wielomiljardowej, uznanej przez wojenną komisję odszkodowań, pretensji, bo przecież przy tej sposobności należałoby mówić, i to głośno mówić, o zasługach Komitetu narodowego i armii polskiej we Francji, a wstydliwie zamilczeć o wojennych czynach p. Piłsudskiego.

I dlatego to smutnie kończy sanacyjny dziennik:

„Wszystko to w tak ważnej, tak obecnej chwili, pokrywane zostaje milczeniem”.

Bo w chwili, gdy „toczą się niezmiernie ważne konferencje ekspertów, celem ustalenia, ile Niemcy mają zapłacić tytułem wojennych odszkodowań”... Polska

zajęta jest wydawaniem setnej z kolei „pracy”, poświęconej utrwalaniu legendy o „Jedynym Budowniczym Państwa”!

A więc — wybierać: albo „jedyne budownicze” — albo 16 miliardów!

Pozostanemy, obywatele, przy legendzie!

Pokażmy zgniętej demokracji z zachod-

du, że Polskę pomajową stać nawet i na to!

A gdy na dnie dusz waszych osiądzie trochę goryczy — śmiećcie się z tego!

Od trzech lat nasi „wielcy” wszak nie o duszy nam mówią, lecz o du...

A. Ka.

Śmierć wynalazcy automobilu

PIERWSI, KTÓRZY OCENILI SIĘ LE MOTORU BENZYNOWEGO.

4-go kwietnia zmarł w Mannheim wynalazca samochodu Karol Benz w wieku lat 84.

Karol Benz urodził się 25 listopada 1844 r. w Karlsruhe, jako syn maszynisty kolejowego, który zginął jako ofiara swego zawodu w katastrofie kolejowej. Stało się to w czasie, kiedy przyszły wielki wynalazca zaczął dopiero uczęszczać do szkół, a matka jego z trudem zdobywała pieniądze na opłacanie gimnazjum, a później politechniki w Karlsruhe. Wykształcenie praktyczne zdobył Benz pracując w fabryce maszyn w Karlsruhe. W roku 1871 zakłada w Mannheim własny interes maszynowy z pomocą kilku robotników. Od wczesnej młodości prześladowa go myśl skonstruowania takiego samochodu, który by mógł jeździć bez szyn i nie wymagał odpowiednich budowanych dróg. W roku 1880 udaje mu się konstrukcja motoru dwutaktowego, spotyka się jednak z apatją i niewiarą fachowców. W kontrakcie Benz i Coreńska fabryka motorów gazowych, założonej w roku 1883, zaznaczono wyraźnie, że kapitały przeznaczone na budowę powozów motorowych uważane są zgóry za stracone. Mimo niepowodzeń Benz wierzy niezłomnie i pracuje nadal w tym kierunku. Pięć lat później zdobywa powóz motorowy Benz, wystawiony publicznie na pokaz w Monachjum, złoty medal. Spełniło się jednak i na nim przysłowie o proroku w ojczyźnie. Rodacy odmówili mu pomocy materialnej. Wynalazek jego dokonany został jedynie dzięki poparciu kapitałów zagranicznych z Francji, Anglii i

Ameryki. Dopiero na starość ojczyzna przyznała mu w dowód uznania tytuł doktora honorowego.

Benz i Daimler byli pierwsi, którzy zdołali przerobić motor gazowy na benzynowy. Benz otrzymał za ten wynalazek patent na motor benzynowy eksplozyjny. W roku 1886 udało mu się motor ten zastosować do roweru i stworzyć powszechnie znany motocykl. Również pierwszy wehikul czterokołowy, pędzony motorem benzynowym, skonstruował Benz. Zużył do tego zwykłego powozu konnego, zastępując dysze kierownicą. Motor o sile 1 konia umieścił w tylnej części wozu pod siedzeniem. Powóz ten osiągał szybkość 18 km. na godzinę i budził podziw ogólny. Benz przez całe życie śledził z wielkim zadowoleniem rozwój automobilizmu i do ostatnich dni interesował się najdrobniejsze mi nawet udoskonaleniami w tej dziedzinie.

Miejski Kinematograf Oświatowy

Od 8 IV do 15-IV. 1929 r. 3015

Dla dorosłych:

Dla młodzieży

Przepiękny dramat

p. t.

HRABINA PARYZA

Cień szubienicy

— Duchowny jest właśnie u niego. Spodziewam się, że nie będzie to dla pana zbyt deenerwujące. Ja nie znoszę tych rzeczy! — Arnold skinął głową.

— Przez cały czas jazdy z Londynu miałem nadzieję, że cofnie życzenie widzenia się ze mną.

Dyrektor potrząsnął głową.

— O tem ani myśleć, — rzekł. — Ostatnie pytanie z jakim zwrócił się wczoraj do mnie, było, czy pan napewno dziś przyjedzie. Powiedziałem, że przedłożyłem jego prośbę w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i że przyrzeczono mi telegraficznie pańskie przybycie.

Podniósł się z krzesła i poprowadził detektywa przez długi korytarz do ciężkich drzwi żelaznych. Dyrektor otworzył je i weszli razem do wysokiego przedsiönka, po którego obudwu stronach znajdowały się szeregi drzwi. Przed najbliższą celą stał do torca. Drzwi celi były otwarte i ze środka padał snop światła.

— Niech pan zaczeka! — rzekł dyrektor i wszedł do celi.

Powrócił natychmiast i skinął na Longa, który z bijącym sercem wszedł do śmiertelnej celi.

Shelton siedział na łóżku bez marynarki, z rękoma w kieszeniach. Bezharwną jego twarz otaczała siwa broda. Detektyw nie byłby go poznał.

— Niech pan siada, Long! Czy zechce pan dać mu krzesło?

Ale inspektor Long stał i rzekł — sam nie wiedział na co.

— Chciałem zobaczyć pana jeszcze raz, zanim mię wyprawiają na tamten świat.

Shelton wyjął papierosa z ust, puścił kółko i obserwował je, aż się rozwiło pod sufitem — Zabiłem w swoim życiu czterech ludzi i nigdy tego nie żałowałem, — rzekł z zadumą. — Pierwszy był detektywem bankowym w Cape Town, drugi dyrektorem pewnego banku w Bombay'u. Nie chciałem go zabić, ale narkotyk był za silny dla niego. Potem ta sprawa w Selby. Ścigał mię do mojej łodzi, to była bardzo przykra rzecz. Znajdziecie oo zakopanego między dwiema topielami koło Wenham Abbey.

Arnold czekał.

— Czwarty... — Shelton puścił znowu kółko dymu i obserwował je. — O czwartym nie chcę mówić. Była to sprawa zupełnie osobliwa i niemiła... trochę brudna!

Uśmiechnął się do poważnego człowieka, stojącego przed nim.

— A teraz mam za to odpokutować tak pan sądzi; ale myli się pan! Zamkniecie nade mną wieko i pogrzebiecie mię, ale ja będę żył nadal! I dosięgnę pana, mr. Betcher Long! Dosięgnę każdego, kto mi pomoże umrzeć!

Pochwycił spojrzenie detektywa i uśmiechnął się zlekka.

— Myśli pan, że dostałem obłędu z gorąca! Istnieją, przyjacielu, rzeczy na świecie, o których się waszym filozofom nie śniło. Jedną z nich jest Dłoń Szubienicy!

Oczy jego błędziły po wykładanej kaflami podłodze. Na chwilę zmarszczył czoło, ale potem roześmiał się znowu.

— To wszystko, — rzekł krótko. — Będzie pan myślał o tem, mr. Long — Dłoń Szubienicy wyjdzie z grobu i przedzej czy później złapie pana za gardło!

„Grota Wieczności” i „Zaczarowany Zamek”

Arcydzieło, stworzone na dnie oceanu

O ludziach, w których piersiach tli się boska iskra artyzmu, mówi się często, że „bujają w obłokach”. Jednak jeden przy najmniej z nich obrał sobie inne miejsce przebywania, mianowicie — wodę!

Malarz angielski Zahr Pritchard, którego obrazy, odtwarzające życie i scenerje podwodne, obudziły tak żywe zainteresowanie w Londynie i Paryżu, malowidła swe wykonywał — na dnie morskiem. Artystę tego od dzieciństwa czarowało morze, to też jako młody chłopiec nauczył się sztuki pływania i nurkowania, aby móc podpatrywać życie głębin i nasycać się przedziwną pięknosciami podwodnego świata.

Pierwszych swych prób Pritchard dokonał w zatoce Porto Bello. Obciążony workiem piasku, szuszczał się w ton morską, gdzie przebywał dopóki mu tchu starczyło, poczem odcinał ciężar trzymany w pogotowiu nożem i powracał na powierzchnię.

W późniejszych latach, podróżując po dalekim świecie, wylądował w Tahiti i tam,

NOWY SZCZUTEK.

W Katowicach w „błaskich Zakł. Graf. i Wyd. „Polonja” zaczął wychodzić na nowo „Szczutek”, pismo satyryczne, cieszące się ongiś dużą popularnością w całej Polsce. Wydawcą i redaktorem naczelnym nowego tygodnika jest p. Kazimierz Grus, znany literat, satyryk i karykaturzysta. Pierwsze numery pisma wypadły znakomicie, tak dobrze, że pierwszy z nich uległ aż konfiskacie, która została jednak uchylona. Świetna satyra i bajeczne rysunki cechuje nowe wydawnictwo, które przypuszczając należy, odnajdzie swych byłych czytelników.

W Lublinie nabyć je można w biurze gazet p. Poniatowskiego, Krakowskie Przedmieście.

zachęcony osobliwym ukształtowaniem dna morskiego, postanowił urządzić sobie podwodne atelier malarskie, celem wykonania serji obrazów, przedstawiających nieogładane dotąd przez oko ludzkie czary i cuda morskiej przyrody.

Wynajawszy barkę oraz kostjum nurka, opuścił się po rafie koralowej na głębokość trzydziestu stóp i upatrzwszy sobie odpowiednie miejsce w przestronnej grocie dał sygnał do spuszczenia stalugi, płótna, palety i pędzli. Płótno było nasyczone olejem lnianym, tak, że gęste farby olejne szczelnie doń przylegały. W ten sposób ekscentryczny artysta pracował pilnie przez szereg miesięcy, przebywając codziennie po kilka godzin w tej najosobliwszej w świecie pracowni malarskiej.

Owocem podwodnej twórczości Pritchard'a jest pięćdziesiąt z górą płócien które, wystawione w jednej z galerji obrazów w Londynie, wywołały niebywałą sensację.

Malowidła odznaczają się precyzyjną zasłoną wodną tak, że całość robi wrażenie

krajobrazu z baśni, opromienionego niezmiernym światłem. Jeden z obrazów, zatytułowany „Grota Wieczności”, ujawnia oszalałą grą kolorów przy wschodzie tropikalnego słońca. Arcydzieło to zostało wykonane o czwartej godzinie rano w głębokości sześćdziesięciu stóp, u podnóża lagunów w Maraa.

Artystę, siedzącego u sztalugi, nieraz odwiedzały różne dziwne okazy fauny morskiej: ryby i płazy o niesamowitych kształtach, podpływały do zagadkowego intruza, okrążając jego chłm stalowy i zaglądając ciekawie przez „okienka” do wnętrza. Na wszystkich prawie obrazach Pritchard'a widać liczne osobliwe twory morskie, jak błyskotliwy „szestodon”, o kształcie jaskółki, lub ryba-wiewiórka, ubarwiona od głowy, do ogona czerwonymi pasmami.

Najpiękniejszy obraz Pritchard'a, zatytułowany: „Zaczarowany Zamek”, znalazł przed niedawnym czasem nabywcę, który zapłacił zań ładną sumę — ćwierć miliona złotych.

Wobec ciężkiego o przednówka

MŁYNY MUSZĄ ZMIENIĆ JAKOŚĆ PRZEMYSŁU.

Od początku kwietnia młyny polskie zaczęły pracować o wiele intensywniej. Wzrosło mianowicie zapotrzebowanie na mąkę pszenną, którą w okresie przedświątecznym ludność zjadła w postaci babek i placków.

Młynarze skarżą się na zbyt mały dowóz zboża i dlatego produkcja ich nie może być wyższa od 70 procentów normy. Brak im też podobno, kapitału.

Natomiast kwestja normalizacji, ujednostajnienia jakości mąki, ciągle jeszcze nie jest załatwiona. Mimo kontroli na rynku ciągle jeszcze widuje się wielkie ilości mąki, wyższego gatunku niż przepisany. Widocznie kontrola jest niedostateczna.

Jest to kwestja bardzo ważna w okresie przednówka. Jeśli młynarze trzymaliby się norm przepisanych, przednówek, który w tym roku będzie bardzo długi, z powodu spóźnionej wiosny nie byłby tak ciężki.

Potrzebni chłopczy

do roznoszenia gazet
Zgłaszać się do adm. „Rozwoju”

Long nie odpowiedział i w zamyśleniu wyszedł z dyrektorem do wielkiego przedsionka.

— Co pan sądzi o tem? — zapytał dyrektor, ocierając czoło. Był biały i przejęty. — Dłoń Szubienicy...!

— Mnie ona nie dosięgnie, — rzekł wolno Long. — Zakład!

Nie czekał na koniec. Pozostawiwszy Chelmsford za sobą, zatrzymał auto w małej wiosce ze starym kościółkiem. Wielka wskazówka zegara zbliżała się do pełnej godziny. Zdjął kapelusz. Zegar zaczął bić, raz — dwa — trzy — cztery — pięć — sześć — siedem — osiem.

— Boże! Daj wieczne odpoczywanie temu biedakowi! — rzekł Betcher Long, wiedząc, że o tej godzinie dusza Clay'a Sheltona opuści ten świat.

— Dłoń Szubienicy! — pomyślał i uśmiechnął się. Coś trafiło w kurek na dachu i strzaskało go.

Long wyciągnął motor.

Ping!

Druga kula zerwała mu kapelusz, trzecia gwizdnęła mu koło ucha.

W jednej chwili wyskoczył z auta, zaglądając się po spokojnej okolicy. Niko-

go nie było widać, nigdzie płotu, za którym mógłby się kryć morderca, z wyjątkiem...

W oddali ujrzał rząd niskich płotków, nad którymi unosił się błękitny obłoczek dymu.

Szybko puścił się pędem przez łąki w tę stronę, gdy padł czwarty strzał. Rzucił się napłask na ziemię. Nie słysząc dalszych strzałów, zerwał się zryzgiem pobiegł dalej.

Nagle ujrzał coś, co zmroziło mu krew w żyłach. Nad trawą przy płocie sterczała w górę wielka, biała dłoń, sztywne jej palce kurczowo chwytaly powietrze.

Dobiegł do tego miejsca. Jakiś człowiek leżał na grzbiecie, z ręką skierowaną ku błękitowi nieba. Obok niego leżał karabin wojskowy, który drugą ręką w walce przedśmiertnej ścisnęła mocno.

Arnold spojrzął na twarz.

Był to Harry Ulan... nieżywy!

ROZDZIAŁ V.

Harry Ulan! Arnold Long wpatrywał się w szarą twarz, niemal nie wierząc własnym oczom. Krótkie oględziny wyjaśniły mu przyczynę śmierci złoicy. Został zastrzelony z tyłu z bezpośredniej bli-

kości. Betcher podniósł gorący jeszcze karabin, który miał w maoazynie jeden niewystrzelony nabój.

O kilka kroków za płotem znajdowała się stroma grobla, u stóp której biegła nisko położona szosa. Na szosie, która w odległości jakichś pięćdziesięciu jardów tworzyła nagły zakręt nie widać było żywej istoty, ale w białym pyłe widniały ślady kół. Long powrócił groblą na miejsce, gdzie leżały zwłoki. Gdy się pochylił, usłyszał warczenie motocyklu i mógł jeszcze dostrzec głowę jadącego, w skórzanym czapce.

Jechał on wzdłuż gościńca, na którym detektyw pozostawił swoje auto, Long podniósł się i dał jadącemu znak, aby się zatrzymał. Ten musiał go widzieć, ale nie zatrzymał się, zdawało się tylko, jakoby w pobliżu auta zwolnił na chwilę tempo. W sekundę później znikł za olchami, rosnącymi wzdłuż gościńca.

Detektyw rozejrzył się za pomocą. Strzały musiały być słyszane w okolicy. Wtem ujrzał w oddali czarną stodołę, która wydała mu się znajoma. Tam właśnie spotkał tegoż ranka Ułana.

(d. c. n.)

Neron w nocnej knajpie

Jak starożytni spędzali czas wolny od pracy i snu

Myliłby się wielce ten, kto by sądził, że kabarety, bary, czy inne analogiczne miejsca rozrywek nocnych są wynalazkiem nowoczesnym. Ludzie, szukający zabaw i wesołości, istnieli zawsze, skąd też wynika, że nie mogło braknąć i miejsc odpowiednich do wesołych zabaw w porze, kiedy większość ludzi szuka we śnie spoczynku po dziennej pracy. Mamy niezbitte dowody, że podobne kluby nocne, domy gry, miejsca rozrywkowe z produkcjami tańecznymi i muzycznymi, istniały w dawnych, klasycznych Atenach, i że nie brakło ich w kwitnącej Pompei.

Niedawno właśnie odkopano w Pompei rodzaj willi, którą nazwano „Casa del fauno” (Dom fauna) od przepysznego posążku brązowego, znalezionej w wnętrzu willi, a przedstawiającego tę pełną życia i wesołości postać mitologiczną.

Badania szczegółowe samego budynku, jego ozdób, malowideł i przedmiotów tam znalezionych, jak wazy, puławy i t. d., każą wnioskować, że chodzi tu właśnie o przybytek wesołych zabaw, o miejsce, gdzie patrycjusze, bogaci kupcy z prowincji zbierali się pod hasłem: wino, kobieta, śpiew i... gra hazardowa.

Ze tego rodzaju sposób spędzania czasu był praktykowany przez możnych obywateli, jest prawdą historyczną, opartą na wiarygodnych źródłach. Niejednokrotnie zapijano się w owych lokalach bez miary, a nawet, jak dziś wiemy, uczestnicy tych zabaw zwykli się pozdrawiać słowami, które można przetłumaczyć na coś w rodzaju „witaj gąbko”.

Przeróżne przedmioty, znalezione w „Domu fauna” wskazują na typowy przybytek rozrywek i zabaw, a już najdobitniej mówią o tym liczne napisy, rysunki i malowidła, jakie zdobią ściany i kolumny tego domu. Treść ich stanowią tańce bachantek, bankiety o wyszukanych potrawach i winach, inne przedstawiają radość wywołaną nadużyciem wina i t. d.

Gdy wybuch Wezuwjusza zniszczył i porzucił Pompei, nie uniknął tragicznego losu także i „Dom fauna” — choć goście w nim bawiący, zdolali zdążyć, umknąć i szczęśliwie w ostatniej chwili, prócz jednej tancerki, zwanej Cassia. Padła ona wówczas ofiarą ogólnej katastrofy, ale dotychczas, po 19 wiekach, zdolano w trakcie prac nad odkopywaniem miasta znaleźć jej naramienniki, zausznicę i inne cenne ozdoby wraz ze spalonymi resztkami jej ciała.

Nie wiadomo jeszcze ile było takich przybytków zabaw w Pompei, lecz w tej samej epoce Ateny liczyły ich 360. Prócz klubów przeznaczonych dla gości ze sfer arystokratycznych istniała tam bardzo wielka ilość lokali rozrywkowych, gdzie zbierali się amatorzy hulanki ze wszystkich sfer, tak Greków jak i obcych, którzy przybywszy do stolicy z prowincji lub odległych kolonii, chcieli również zakosztować rozkoszy wielkomięjskiego życia.

Nie brakło już wówczas słów potępienia dla tego rodzaju nocnych zabaw. Filozof Diogenes chlostał ostremi słowami Ateńczyków, zbyt często odwiedzających lokale, w których „kobiety, grające na flecie, zabawiały gości”.

Wielu właścicieli podobnych lokali uchodziło w opinii publicznej na równych oszustom i złodziejom, gdyż fałszowali wino i rachunki, przedstawiane gościom.

Moralista Plutarch przestrzega swoich czytelników przed znajomościami, zawieranymi w takich lokalach i zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, mogące powstać ze spoufalenia się z osobnikami tam doznany.

W Rzymie miały urzędy zawsze wiele zajęcia i kłopotów z wykonywaniem nadzoru nad lokalami, gdzie sprzedawano fałszowane wina po wygórowanych cenach. Cesarz Trajan wydał bardzo surowe przepisy, obowiązujące właścicieli podobnych lokali rozrywkowych. Jednakowoż, gdy po nim wstąpił na tron Klaudjusz, u-

stawy te poszły w zapomnienie.

Neron zwykł był odwiedzać najbardziej podejrzane tego rodzaju nocne lokale, to też właściciele ich musieli się mieć na baczności, bo gdy cesarz przekonał się, że gdzieś za wino ceny są zanadto wygórowane, kazał więzić właściciela i rzucać go na żer lwom i tygrysom w cyrku...

Wspaniały owoc angielskiej produkcji

DWUPLATOWIEC O WIELOSTRONNEM ZASTOSOWANIU.

Angielska firma Havilland Aircraft Co wykończyła niedawno nowy dwupłatowiec komunikacyjny dla 6 do 8 pasażerów, który może być również użyty jako samolot bagażowy, a po wymianie podwozia kołowego na pływaki, nawet jako hydroplan.

Przy budowie płatowca wzorowano się na aparatach, które obsługują linje australijskie, a które tam wytrzymały ponad 200,000 km. lotów. Z tej przyczyny wykonano kadłub i płatwie samolotu z drzewa o raz wyposażono go w silnik 9-cylindrowy Bristol-Jupiter o sile 500 koni mechanicz-

nych i chłodzeniu powietrznym.

Nowy samolot posiada 15 mtr. rozpiętości skrzydeł i 12 mtr. długości kadłuba. Posiada on jak każdy samolot tuż za silnikiem kabinę dla pilota, pod którą znajduje się mały schowek na bagaż.

Za kabiną pilota znajduje się kabina pasażerska, a za nią główne pomieszczenie dla bagażu.

Cały samolot bez obciążenia waży 3,2 ton, może rozwinąć szybkość 210 na g. i bez przerwy dokonać lotu do 1,000 kilometrów.

Czemuż dopiero za lat 100?

AS SZPIEGOSTWA NIEMIECKIEGO W DOMU WARJATÓW I NIEMNIEJ POMYSLONE ARGUMENTY SANA CYJNEGO PISMA.

Zrozumiałe budzi zainteresowanie los kobiety, którą w tych dniach zamknięto w domu obłąkanych.

Donosi o tym berlińska „Vossische Zeitung” w nr. 83 z dnia 6 b. m. (I-szy dodatek).

Kobieta owa była w czasie wojny rzeczywistą kierowniczką niemieckiego wywiadu, jak o tem donosi b. oficjalny kierownik wywiadu pułkownik Nikolai w swej książce: Geheime Mächte (Mocarstwa tajne), Francuzi znali ją pod nazwą Mademoiselle docteur, Anglicy natomiast Mrs. Captain Heinrichsen. Prawdziwego nazwiska owej kobiety nie podaje Voss Ztg. Pono pochodzi ona z rodziny berlińskich handlarzy dziełami sztuki. Przez przypadek jako młode dziewczę stała się szpiegiem zawodowym. Niesłychanie szybko przyswoiła sobie podstawowe wiadomości z dziedziny wojskowej i następnie podróżowała z polecenia wywiadu niemieckiego po wszystkich krajach Europy, kontrolując tajnie działalność agentów zagranicznych, których zawsze ma się w podejrzeniu, że pracują także dla przeciwnika. W czasie wojny kobieta owa miała swoje biuro w Berlinie przy Königsgrätzer Strasse. Odznaczała się niezwykle wykształceniem i nadzwyczajną pięknoscia.

Wywiady angielskie i francuskie wiedziały o działalności tego szpiega-kobiety, ale nikt nie znał jej tożsamości. A jednak kobieta ta w czasie wojny udawała się do Francji, aby szczególnie trudnych zadań dokonać. W ucieczce samochodem z Francji do Szwajcarii zabiła po drodze trzech żołnierzy granicznych.

W śmiałości dorównał jej raz tylko pewien wywiadowca niemiecki, który w lipcu 1918 r. pod maską holenderskiego dziennikarza uzyskał wywiad u prezydenta Lyonu, późniejszego premiera Herriota.


Nawiązując do powyższego „Dziennik Bydgoski” pisze:

Z powyższego zrozumiemy, że opozycja sejmowa, obcinając ministrowi woj-

ny walkę ze szpiegostwem zagranicznym, ma prawdopodobnie bardzo bogatą kartę zapisaną w urzędach szpiegowskich Berlina czy Moskwy.

Tutaj „D. B.” nieogłędnie przyznaje, że każda partja i każdy poseł, każdy dziennik opozycyjny i dziennikarz, obniżający siłę odporną Polski wobec sąsiadów, czyhających na nowy rozbiór Polski, spoczywa pod kluczem w kartotece. i grozi, „Gdy za 100 lat historyk Polski będzie chciał mieć obraz Polski dzisiejszej naszej, znajdzie obfity materiał na potwierdzenie słów marszałka Piłsudskiego, że Polska jest rajem dla szpiegów.

Zdrowo myślący obywatel polski przyczyni się do zmniejszenia tego niebezpieczeństwa, składając swoją najskromniejszą choćby ofiarę na Fundusz na walkę ze szpiegostwem kończy „D. B.” Zapominając na złość, o tem, iż utrzymanie kartotek kosztuje bardzo słono i dlatego 2.000.000 stracono z funduszu M. S. Wojskowych.



PROSZEK KOGUTEK
DLA OBOZYSLYCH
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY

OSTRZEZENIE Chcąc nabyć proszek naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować wyraźnie żądać oryginalnych proszków „KOGUTKIEM” Gąseckiego znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i od rzucajcie uporczywie polecane naśladownictwa w podobnym do naszego opakowaniu

KRONIKA

KALENDARZYK.

Czwartek, 11 kwietnia — Leona.

TEATRY.

Teatr Miejski: — „Dwaj panowie B“.
Teatr Kameralny: — „Panna Maliczewska“
Teatr Pop.: — „Miljonowa Spadkobierczyni“

WIDOWISKA.

Casino: — „Romans hrabianki“.
Splendid: — „Burza nad Azją“.
Luna: — „Arlekinada życia“.
Grand Kino: — „Policmajster Tagiejew“.
Capitol: — „Błękitne noce“.
Apollo: — „Zdeptany kwiat“.
Palace: — „Piękne nóżki zwyciężają“.
Czary: — „Dziedzictwo krwi“.
Corso: — „Wyspa zaopionych skarbów“.
Dom Ludowy: — „Strażnicy cnoty“.
Mimoza: — „Spowiedź szesnastoletniej“.
Odeon: — „Miłość w dyplomacji“.
Resursa: — „W lasach polskich“.
Spółdzielnia: — „Miłostki aktorki“.
M. Kin. Oświatowy: — „Hrabina Paryża“.

oOo

Wiadomości bieżące**OSOBISTE.**

Po dłuższej niedyspozycji zdrowotnej objął urządowanie w dniu wczorajszym naczelnik wojewódzkiego urzędu śledczego podinspektor Zygmunt Nosek.

Ciężko natomiast zaniemógł nadkomisarz Weyer, naczelnik wydziału śledczego. Zastępuje go w czynnościach komisarz Mika, kierownik III i V brygady. (p)

ŚWIADECTWA NIEKARALNOŚCI.

Łódzkie Starostwo Grodzkie podaje do wiadomości, iż w Oddziale Administracyjnym Starostwa znajduje się wielka ilość świadectw niekaralności nieodebranych przez zainteresowane osoby. Zaznacza się, że o ile świadectwa niekaralności nie zostaną odebrane przez zainteresowanych do dn. 15 maja 1929 r., to zostaną one przekazane do akt.

DODATKOWA KOMISJA POBOROWA.

Dnia 12 kwietnia r. b. o godz. 8 rano przy ul. Pomorskiej Nr. 18 odbędzie się dodatkowa Komisja Poborowa dla poborowych rocznika 1907, którzy do tego czasu nie stawili się do przeglądu, oraz roczników starszych do 1883 roku włącznie, odroczonech, względnie nie mających uregulowanego stosunku do służby wojskowej. Na Komisję winni się stawić zamieszkał na terenie II, III, V, VIII, IX i XI Komisarjatów P. P. a przynależni ewidencjonalnie do P.K.U. Łódź—Miasto I. Zaznacza się, iż jest to ostatnia dodatkowa Komisja Poborowa przed głównym poborem rocznika 1906.

DYZURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki:

G. Antoniewicza (Pabjanicka 50) R. Chądzyńskiego (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembielińskiego (Andrzeja 28), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), Kasperkiewicza (Zgierska 54), S. Trawkowskiej (Brzezińska 56). (p)

KOORDYNACJA WALKI ZE STRASZNĄ PLAGĄ**WZMOŻONE WYSIŁKI MAGISTRACKIEGO WYDZIAŁU ZDROWIA.**

Pod przewodnictwem inspektora szpitalnictwa miejskiego dra Mittelstaedta odbyło się organizacyjne posiedzenie Rady Sekcji walki z chorobami wenerycznymi, której zadaniem będzie skoordynowane i ujednostajnione akcje walki z temi chorobami, prowadzonej na terenie Łodzi przez szereg instytucyj państwowych, komunalnych, społecznych i t. p.

Po ustaleniu składu Rady i ukostytuowaniu się, wybrano specjalną komisję w celu opracowania statutu Rady.

Komisji tej powierzono również zredagowanie specjalnej ulotki propagandowej o chorobach wenerycznych, która będzie rozdawana chorym w przychodniach i gabinetach lekarskich.

Wobec konieczności zapoczątkowania statystyki wenerycznie chorych, postanowiono zwrócić się do lekarzy specjalistów o wypełnienie tygodniowych bezimiennych sprawozdań o ujawnionych przypadkach zachorowań na choroby weneryczne;

opracowaniem odpowiedniego szematu biuletynów do tych sprawozdań zajmie się wyżej wymieniona komisja.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa przychodni przeciwwenerycznej. W wyniku obrad uznano otwieranie specjalnej przychodni dla tej kategorii chorych za niecelowe ze względu na psychiczną drażliwość chorych, postanowiono natomiast w miarę potrzeby rozszerzyć działalność w tym zakresie specjalnym istniejących ogólnych przychodni miejskich.

Zaznaczyć należy, iż w skład Rady Sekcji walki z chorobami wenerycznymi wchodzi przedstawiciele następujących instytucyj: Wydziału Zdrowotności Publicznej Opieki Społecznej oraz Oświaty i Kultury Magistratu, Kuratorium Okręgu Szkolnego, Urzędu Sanitaro — Obyczajowego Starostwa Grodzkiego, Kasy Chorych, Szefostwa Sanitarne D. O. K. IV. Towarzystwa Dermatologicznego i dwóch Tow. Ochrony Kobiet.

Lokale sklepów spożywczych**SKLEPY ZAMYKANE NA MOCY WYROKÓW SĄDOWYCH.**

W związku ze zdarzającymi się wypadkami nabywania na sklepy z produktami spożywczymi lokali, nieodpowiadających obowiązującym przepisom, Wydział Zdrowotności Publicznej przestrzega przed nabywaniem lokali na ten cel bez uprzedniego poinformowania się w Wydziale Zdrowotności Publicznej — Oddział Sanitarny Plac

Wolności 1, czy dany odpowiada przepisom dla sklepów z produktami spożywczymi. Przepisy te między innymi ustalają, iż lokal taki powinien mieć co najmniej 20 metrów kw. podłogi, a sklepy spożywcze w lokalach o mniejszej kwadraturze podłogi będą na mocy wyroków sądowych likwidowane. (n)

Wzorem zagranicy**ZADRZEWIENIE ULIC ŁÓDZKICH.**

Podjęta przez Wydział Plantacyj Miejskich w ubiegłym roku akcja zadrzewiania ulic w szerokim zakresie kontynuowana będzie w roku bieżącym.

W najbliższym czasie wysadzone zostaną drzewa na następujących ulicach: Św. Andrzeja, Sierakowskiego, Towarowej, Ptasiej oraz na targowisku na Karolewie. Poza tem zwiększone zostanie zadrzewienie ulic Żeromskiego, Zakątnej, Nowo — Cegielnianej, Leszno — Towarowej, Alei Kościuszki i Krzemienieckiej.

Ogółem wysadzonych zostanie około 5 tys. drzew.

Zaznaczyć należy, iż akcja zadrzewiania

ulic nie może być prowadzona w śródmieściu ze względu na wąskość chodników.

Podkreślić należy, iż zadrzewienie ulic Łodzi jest znacznie intensywniejsze, niż w stolicy, gdzie jedno drzewo wypada na 52 mieszkańców, podczas gdy w Łodzi jedno drzewo wypada na 43 mieszkańców. Jeszcze bardziej na korzyść Łodzi przemawia stosunek ilości wysadzonych na ulicach drzew do obszaru miasta.

Ogółem w chwili obecnej na ulicach miasta jest wysadzonych około 14 tysięcy drzew, z tej liczby dziesięć tysięcy zasadzono w ostatnim dziesięcioleciu.

Niedyskretny patrol policyjny i niefortunni złodzieje**HISTORIA UDANEJ KRADZIEŻY**

W dniu 9 b. m. ze sklepu p. f. „Record“ przy ul. Piotrkowskiej Nr. 229 skradziono z wystawy zapomocą wybicia szyby 2 ręczne maszyny do szycia i motorek wartości 1,150 zł

Złoczyńcy przestępstwa dokonali prawdopodobnie między godziną 1—3-cią w nocy.

O godzinie 4—ej m. 10 patrol policyjny, kontrolując samochody na rogu ulicy Andrzeja i Piotrkowskiej, zatrzymał tak-

I NIEUDANEJ UCIECZKI.

sówkę wraz z 3—ma podejrzanyimi pasażerami. Podczas przeglądu wewnątrz taksówki znaleziono ukradzione maszyny i motorek. Pasażerami taksówki byli: Grobicki Bolesław, Lipman Jan i Bercecki Włodzisław — wszyscy trzej znani policji zawodowi złodzieje.

Wzmiankowanych osobników po przeprowadzonym dochodzeniu przekazano do dyspozycji władz sądowych, osadzając ich w areszcie. (n)

Kronika policyjna**ZŁODZIEJ ZBIEGŁ — WÓR
ARESZTOWANO.**

W nocy z dnia 9 na 10 b. m. patrol policyjny podczas obchodu spotkał przy ul. Gdańskiej obok domu Nr. 85 podejrzanego osobnika niosącego na plecach worek, który na widok policji porzucił i sam ratował się ucieczką do jednego z mieszkań przy ul. Gdańskiej Nr. 87, skąd oknem wyskoczył na podwórze i zbiegł. W porzuconej paczce znaleziono 37 par trykotowych garniturów dziecińczych i 11 takichże koszul pochodzących z kradzieży.

ROZBRAT Z ŻYCIEM.

W nocy z dnia 9 na 10 b. m. Karwański Stanisław, kolejarz, zatrudniony na stacji Łódź—Kaliska, popełnił w jednym z numerów hotelu Klukasa, przy ul. Cegielnianej Nr. 64 samobójstwo, wypijając większą dawkę kwasu karbolowego. Zwłoki samobójcy przewieziono do Prosektorjum Miejskiego przy ul. Łąkowej. Przyczyny samobójstwa nie ustalono.

ZASŁABNIĘCIE.

W dniu 9 b. m. na ulicy Piotrkowskiej obok posesji Nr. 163 zaślaba nagle jakaś kobieta w średnim wieku, której nazwiska nie ustalono. Wezwany lekarz pogotowia miejskiego polecił odwieźć ją w stanie osłabionym do Zbiorni Miejskiej.

**PRZĘDZA WIGONIOWA, LUSTRO
I ZŁODZIEJE.**

Z podwórza fabryki wyrobów włókienniczych przy ul. Zachodniej Nr. 59 nieznani sprawcy skradli 2 skrzynie przędzy wigoniowej wartości 624 zł., będące własnością Szpigla Wolfa.

Teatr i sztuka**TEATR MIEJSKI.**

„Dwaj panowie B” Hemara dani będą dziś, jutro i w niedzielę o godz. 4 popołudniu po cenach popularnych.

Ostatnie powtórzenie „Murzyna Warszawskiego” Słonimskiego dane będzie w sobotę o godz. 4 popołudniu, poczem doskonala ta sztuka zejdzie z afisza.

Ceny najniższe.

Sobotnia premiera „Niespodzianki” Rostworowskiego będzie prawdziwym fenomenem w życiu artystycznym i kulturalnym Łodzi, ze względu na wartość literacko-sceniczną ostatniego dramatu autora „Kaliguli”.

TEATR KAMERALNY.

„Panna Maliczewska” Zapolskiej grana będzie dziś, jutro i w niedzielę wieczorem.

Ostatnie przedstawienie „Sekretarki Pana Prezesa” z St. Jarkowską powtórzone zostanie w sobotę o godz. 5 popołudniu po cenach niższych.

Dwa występy A. Węgierki.

Wobec wielkiego powodzenia, jakim cieszą się występy tego znakomitego artysty, Aleksander Węgierko wystąpi jeszcze dwukrotnie „Poławiaczu cieni”: w sobotę wieczorem i w niedzielę o godz. 5 pop.

Młyn parowy i dwa drobne**POŻARY W ŁODZI I NA PROWINCJI.**

W dniu 9 b. m. miały miejsce w Łodzi dwa drobne pożary. Pierwszy w mieszkaniu Lorenca Edmunda w domu Nr. 134 przy ul. Piotrkowskiej, gdzie zapaliła się ściana. Wezwany II Oddział Straży Ogniowej ogień stłumił w zarodku.

Drugi pożar powstał w mieszkaniu Chudego w domu Nr. 25 przy ul. Franciszkańskiej.

W obu wypadkach przyczyną pożaru była wadliwa konstrukcja przewodów kominowych. Wypadku z ludźmi nie było.

Straty minimalne.

W dniu 7 b. m. o godz. 2—ej wynikił pożar w młynie Djonizego Ciszewskiego we wsi Borki, gm. Wola—Swinecka w pow. tureckim. Na skutek pożaru spłonął młyn, stodoła z 800 ctn. zboża i obora.

Straty dość znaczne, narazie jednak ściśle nie określone. Pożar powstał z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem.

„Miłość bez grosza” Kiedrzyńskiego.

Najbliższą premierą w Teatrze Kameralnym będzie 3—aktowa komedia St. Kiedrzyńskiego „Miłość bez grosza”.

„FIGLE WIOSENNE.”

Zapowiedziane na dzisiaj w „Sali Malinowej” odbędą się pod znakiem humoru i beztrudnego nastroju, jaki zawsze stwarza brać artystyczna naszych teatrów.

Przygotowania dobiegają końca.

Zamówienia na pozostałe stoliki przyjmuje kancelaria Teatru Miejskiego telefon 116.

TEATR POPULARNY.

Dziś i jutro o godz. 8.20 wiecz., oraz w sobotę i w niedzielę o 4.20 p. p. 8.20 wiecz. bawić się będzie publiczność na kapitalnym wodewilu „Miljonowa spadkobierczyni”.

„BEREK JOSELOWICZ”.

Jedną z najbliższych premier jaka ukaże się na deskach Teatru Popularnego, będzie głośny dramat historyczny Zenona Parwiego „Berek Joselowicz”.

TEATR W SALI GEYERA.

W sobotę o godz. 8.20 wiecz. i w niedzielę o 4.20 pp. i 8.20 wieczorem wywoływać będzie salwy śmiechu szampańska farsa „Wujaszek z Gwadelupy” w doskonałej obsadzie komedjowej pod reżyserją p. Dębicza.

Bilety do nabycia w kasie teatru.

**DZISIEJSZY KONCERT UMBERTO
URBANO.**

Dziś przyjeżdża do Łodzi znakomity gość Umberto Urbano, fenomenalny baryton opery medjołańskiej „La scala”, który odniósł ostatnio olbrzymi sukces we wszystkich największych miastach Europy. Znakomity ten artysta śpiewać będzie wieczorem w Filharmonji. Przy fortepianie zasiądzie dr. Edward Steinberger. W programie najpiękniejsze pieśni i arje operowe. Początek koncertu o godz. 8.30 wieczorem.

**NA SREBRNYM EKRANIE.
CASINO.**

Joanna d'Arc wskrzeszona.

Limuzyna zaniósł nas tego ranka — opowiada redaktor „Cinomagazi” — do potężnej fortecy, znajdującej się o jakichś piętnastu kilometrach od Mazamet. Dokoła rozciągało się pole, na którym niedawno odbyła się walka, otwierająca perspektywę na przepiękną okolicę.

Reżyser Joanny d'Arc — Marco de Gastyne — „zrobił” sześć tysięcy kilometrów swą maszyną po całej Francji, zanim wybrał odpowiednie miejsce do zdjęć.

Pole po potyczce... Trupy... A oto Dziewica Orleańska. Nie jest to już Simone Genevois, młode dziewczę, które tak lubi bawić się z kociakiem. Zbroja, nie odbierając jej słodyczy twarzy, rzuca na nią cień surowości. Joanna zdążyła ku staremu żołnierzowi, który jest śmiertelnie ranny i woła ją, chcąc się wypowiedzieć. Joanna klęka przy nim. Na jej twarz, na jej wspaniałe błękitne oczy, pada cień. Przez mgnienie oka Dziewica skupiła się w sobie, i wówczas widzę... tak, widzę Dziewicę Orleańską, — żywe oblicze tej, którą wszyscy znamy i kochamy. Po jej twarzy spływa łza, padająca na pierś starożytnego wojownika.

Tak w tej chwili niezapomnianej ujrzałem szesnastoletnią świętą patronkę naszej Francji, która potrafiła narodzić w tyśiącach miłość ojczyzny. W chwili tej ujrzałem — Pierwszą Francuzkę.

Z „SOKOŁA”.

Two Gimn. „Sokół” Łódź — Widzew VI. pragnąc dać swym członkom oprócz ćwiczeń cielesnych i pewien zasób wiedzy, poczęło urządzać specjalne odczyty. Odczytów takich od 15 marca odbyło się dwa, a mianowicie: „Sokół a Złot” i „Hymny polskie i ich znaczenie” wygłoszone przez kierownika Sekcji Oświatowej tegoż Gniazda. Kierownictwo Sekcji podzieliło wykłady, tak, iż następnym będzie „Sienkiewicz jako budzieli ducha”.

Z. S.

WYKŁADY LITERACKIE.

Koła Literackie im. „S. Żeromskiego” urządza cykl wykładów z Literatury Polskiej w sali Z. H. P. ul. Ewangelicka Nr. 9. Wykłady prowadzone będą przez Sz. P. prof. Grafczyńskiego Kazimierza we wtorki, czwartki i soboty od godz. 5 do 7 p. p. Ze względu na aktualność wykładów dla p. p. maturzystek i maturzystów spodziewany jest wielki udział zainteresowanych.

Początek wykładów 10 kwietnia b. r. Bliższych informacji udziela sekretarz w dniu wykładów od godz. 4 i pół p. p.

Z. S.

**„TYPY BOHATERSKIE NASZYCH
CZASÓW”.**

W piątek, dnia 12 kwietnia, o godzinie 8—ej wieczorem w lokalu Stowarzyszenia Techników, Piotrkowska 102, wygłosi odczyt p. Dr. Jadwiga Krasicka na temat: „Typy bohaterskie naszych czasów”.

O liczne przybycie członków, oraz gości, przez nich wprowadzonych prosi Zarząd.

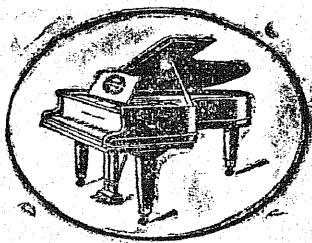
Istniejąca od r. 1878 firma

Arnold Fibiger**KALISZ, Szopena 9**

(nagrodzona medalami na wielu wszechświatowych wystawach)

poleca **PIANINA** przez swego przedstawiciela na Wojew. Łódzkie p. **ERNESTA WEILBACHA**, Łódź, Piotrkowska 154, tel. 41-96

Prosimy zwracać uwagę na nazwę naszej firmy „Arnold Fibiger”. Z firmą B-cia K. i A. Fibiger w Kaliszu nic wspólnego nas nie łączy.

ARNOLD FIBIGER.**Drobne ogłoszenia****Kupno i sprzedaż**

Na raty i za gotówkę
Cała Łódź, wie, że najlepiej kupuje się meble tylko w zakładzie tapicerskim B-ci Gabalów Nawrot № 8. Otorany, tapczany fotele, krzesła, kredensy, garderoby stoły, oraz przyjmujemy wszelkie zamówienia, wykonanie solidne. Na raty— za gotówkę. 4253

Przedam 6 mórg ziemi z buczynkami gospodarce mi przy lesie i przystanku tramwajowym, cena 10.000 zł. Równocześnie ostrzegam przed pokątnymi pośrednikami w Zgierzu, którzy zatrzymują reflektantów i podają się za moich pracowników. Pracuję samodzielnie, wszelkich informacji o kupnie i sprzedaży udziela się na miejscu w biurze, Zgierz, Parzęczewska 3. 5199—4

z powodu zmian w rodzinie sprzedam sklep spożywczo-kolon. Lipowa 64 7548—3

Na raty! Tanie! Najdłuższe terminy! Towary manufakturowe, galanteryjne, obuwie, białe towary, firanki, kołdry, bieliznę męską damską poleca „Kredyt” Nawrot 15. Uwaga! 1-sze piętro.

Majątek ziemski o powierzchni 140 mórgów w tem 600 mórgów dobrych łąk, ziemia w połowie pszen na i dobra żytnia, bez serwitutów i długów hipotecznych sprzedam. Cena 350000 złotych, Część szacunku zostanie na hipotecę. Ewentualnie przyjmę spółnika, zawodowego rolnika z kapitałem 75000 złotych. Wiadomość na miejscu u właściciela maj, Lejno, poczta Wereszczyn przez Włodawę, woj. Lubelskie W. Klimczak

Posady i prace

Trzebaby młody czeladnik slusarski. Zgłosić się Łąkowa 22 7536—3

Trzebaby słuźaca skromnych wymagań. Wiadomość ul. 6-go Sierpnia 22 m. 21 7512—3

Poszukiwana od 15-b. m. słuźaca, wiek 40 lat do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa domowego. Zgłoszenia ul. Magistracka 16 III p. na prawo w godzinach od 5—6. 7554—1

Każdy kupiec

dbający o rozwój swego interesu ogłasza się tylko w bezkonkurencyjnym dzienniku jakim jest u nas „ROZWOJ”

ELEGANCKIE PANIE

zaopatrują się już na sezon w wiosenne palta w Magazynie wykwintnej konfekcji damskiej
Z. GLIKSMAN Główna Nr. 1 róg Piotrkowskiej
Sprzedaż na raty i za gotówkę

Trzebaby sumienny człowiek do pracy z mieszkaniem i z całodziennym utrzymaniem Pralnia Chemiczna Brzezińska 5. 7524—3

Trzebaby uczeń od 15 do 16 lat do zakładu Kotlarsko—Miedzianego Juliusza 3 5161—3

Trzebaby zdolny tokarz na żelazne roboty. Kilińskiego 60 Matusiak. 7534—3

Rządca, kawaler młody energ. z śred. wykształ. ukończył szkołę rolniczą z praktyką, biegły w gospodarstwie poszukuje zaraz posady rządcy ewentualnie pisarza Wł. Obrzud Łódź, ul. Wodna 24 m. 50 7560—5

Zagubione dokumenty

Zaginęła matrykuła szkolna na imię Nelli Wolniewiczówny wyd. z Seminarjum T.U.R. 7562—1

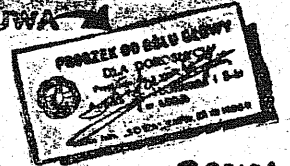
Zaginęła matrykuła ucz. A. Musialik gmn. „Kultura” 7564—1

Różne.

W dniu 10 b.m. wyszedł w kierunku Kasy Chorych b. powabny młodzieniec lat około 25 Marjan Walczak, ul. rany był w szare palt i takiż kapelus. Bardzo możliwe że dostał się w ręce handlarzy żywym towarem. Ktoby cokolwiek wiedział o nim uprzejmie prosimy zawiadomić Adm. „Rozwoju” ew. zwrócić go w całości za wysokim wynagrodzeniem 7568—3

Sklep galanterji
ozdób wojskowych, policyjnych, strażackich i uczniowskich

K. Jarociński
Konstantynowska 57
dawn. ul. Piotrkowska 121)

WSZELKI BÓL GŁOWY

wyrobu laboratorium przy aptece S. HAMBURGA i S-ka w Łopzi Główna 50

Instrumenty muzyczne

najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych.
Feliksa Bonlewicza
Łódź, ul. Targowa 38
Dla szkół nauczycieli i uczni ustępstwa. 4097—

Baczność!

Wykonuję garnitury 50zł, palta 45 zł. własne dodatki. Robota pierwszorzędna
KRAWIEC KAMINSKI
Napiórkowskieg 5
front II piętro

Na raty!**Jak za gotówkę**

OBUWIE męskie i damskie, śniegowce, bieliznę damską i męską, torebki, parasolki, kołdry, FIRANKI, tiulowe i koronkowe, białe towary, swetry, kapy poleca na dłuższe terminy „KREDYT” Nawrot 15 I. piętro

Portret węgiem

okazyjnie za 30 zł. wykonywa w kilka posiedzeń (można wieczorem) artystka malarka. Przed mówieniem szkic ołówkiem darmo. Inna technika odpo wiednio drożej.
Zawadzka 41 II p.

Na wypłatę!

Obuwie
Manufakturę
Galanterje
Jedwab
Firanki
PIOTRKOWSKA Nr. 37
(w podwórzu)
Krawiec na miejscu Got. Ubiory

STOP! STOP!**FRYZJER ST. NOWACKI**

powrócił z zagranicy

poleca Szanownej Klienteli nowość

103 Piotrkowska 103

Tamże potrzebna zdolna manikurzystka

DRZEWKA Owocowe Parkowe Iglaste

krzewy, róże, rośliny zimotrwałe i wszelkie rozsady

poleca w wielkim wyborze
JERZY KOŁACZKOWSKI
Zakład Ogrodniczy
Łódź, ul. Piotrkowska 241**Karol Folkierski**

Inżynier Budowniczy i Geometra Przystęgly

Al. Kościuszki 3, I p.

tel. 2-15

od 1 do 3 i od 5 do 7.

Roboty pomiarowe

Projekt budowlane — nadzór techniczny — żelbetnictwo

Plany przyłączeń do sieci kanalizacyjnej

Porada prawno-administracyjna w sprawach technicznych

REKLAMA TO POTĘGA!!!

ENNA OGŁOSZENIA: Przed tekstem 30 gr, w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 14 gr.; wśród drobnych 20 i nekrologi 30 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetry lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów— wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 5 łamów Akcydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do g. 7-ej po 7 ej 50 pr. drożej. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka kaobowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenie bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u p. Lacha, w Pabjanicach u p. Zatorskiego ul. Zamkowa.

Redaktor Naczelny i Wydawca inż. T. Czajewski. W tłoczni T. Czajewskiego. Red. odpowiedzialny: Edmund Bartoszek.